Kronika Farmaceutyczna

Czasopismo Poświęcone Farmacji Doktrynalnej, oraz Zagadnieniom prawnym, Społeczno-Ekonomicznym i Technicznym Zawodu, oraz Popieraniu Działalności Literacko-Artystycznej Wśród Farmaceutów.

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

KOSZTA PREMUMERATY.

— — NUMER POJEDYNCZY 30 gr. — —

Ceny prennumeraty i ogłoszeń bez zobowiązań.
Opłaty zaległe oblicza się po cenie ostatniego numeru.
Dla członka z oddziałów, które uregulowały do Zarządu Głównego wszystkie zaległości i wpłacają $\frac{1}{2}$% od pensji pomocnika Warzawskiego składki na Zarz. Gł. bezpłatnie. Dla członków z tych oddziałów, które w opłatach zalegają, po 20 gr. za zeszyt. Dla nie członków po 30 gr. za numer.
Prenumerata kwartalna wynosi 1 złp. za kronikę z dodatkiem.

Redaktor naczelny P. J. Kramkowski — Kierownik Literacki. **Ed. Łukaszewicz**

Redakcja i administracja czynna od godziny 11 do 5 po południu prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. **Telefon 136-20.** **Konto czekowe P. K. O. 8.491.**

Rok XXIII. **Nr. 2.** **Marzec.**

Baczność! Prasa to potęga.

Kronika Farmaceutyczna, jedyny organ prasy pracujących aptek całej Rzeczypospolitej, pismo które jest rzecznikiem i obrońcą naszych spraw fachowych, również jest pionerem kultury jak naszej, tak i ogólnej, a ponieważ walczy z trudnościami finansowemi i przez to samo wychodzi z opóźnieniem, z dłuższemi przerwami i grozi nawet całkowitem zawieszeniem przez niedomaganie materjalne, więc Redakcja zwraca się do Szanownych czytelników, o wsparcie nietylko moralne, lecz i finansowe; niech każdy członek naszego fachu wyczuje tę zgrozę położenia, zrozumie uczucia tych szlachetnych jednostek z pośród członków naszego zawodu, którzy walczą—borykują się ze zmorą naszego snobizmu i nawet naszego kwietyzmu, które nie dają postępu w rozwoju naszej kultury, wiedzy i życia obywatelskiego, jakie powinno cechować każdego, poszczególnego członka naszego fachu. Redakcyjny zespół wykłada swój zasób energii i rutynę fachową i ogólną, wysilą się niepomiernie i to—idejowo, bez rekompensaty materjalnej, byle tylko utrzymać jedyny nasz ulubiony organ prasy „Kronikę Farmaceutyczną“ i postawić na poziomie wymagań kultury fachowej i ogólnej.

Przeto tuszymy, iż Szanowni Czytelnicy rozpoczną akcję ratowniczą pełną inicjatywy i energiczną, celem przyjścia z pomocą materjalną Redakcji „Kroniki Farmaceutycznej,“ dla utrzymania jej przy życiu pro publico bono.

Redakcja.

20 marca 1924 r.

W ostatnim zeszycie kroniki farmaceutycznej ustaliliśmy, że najważniejszem zadaniem człowieka dojrzałego jest umiejętność samodzielnego utrzymania się przy życiu. Na czem więc, ona polega?

Przedewszystkiem na umiejętności zapracowania kawałka chleba. Umiejętnośc taka zależy od posiadania wiedzy, dyplomu i warsztatu do pracy.

Ogół farmaceutyczny dyplomy uniwersyteckie posiada. Dyplom magistrowski, względnie prowizorski farmaceuta zadawala, gdyż zawodowo usamodzielnia. Dyplom pomocnikowski, względnie assystencki w krótkim czasie miejmy nadzieję, że Zarząd Główny Związku potrafi umożliwić członkom zamienić na prowizorski, ajbo i magistrowski. Wówczas kwestja dyplomów całkowicie odpadnie.

Kwestją zdobycia wiedzy szerszej, względnie głębszej specjalnej przy drożyźnie pomocy naukowych może być załatwioną kilku sposobami. Pierwszym najprostszym sposobem jest nabywanie książek instalacji pracowni chemicznych, biologicznych, bo

tanicznych przez poszczególne jednostki. Sposób ten jest uwarunkowany podniesieniem płac do skali odpowiadającej dochodowi inżynierów, lekarzy, adwokatów, literatów, artystów. Panowie właściciele aptek, tak gorący uczestnicy aspiracji naukowych zawodu, jak np. p. Załuska autor artykułu p. t. „Ostatni Mohikanie i ich psychika" pierwszy zaoponuje temu, choć rozumie gorycz ogółu pomocników, których pokrzywdzono niesłusznie przez tych panów którzy sami jeszcze nie tak bardzo dawno byli pomocnikami i którzy swych nieszczęśliwych, ale bodaj honorowszych konkurentów tak ładnie z drogi usunęli... no, ale wypranie tych brudów pozostawiamy autorowi pomienionego artykułu osobiście w jego własnym domu, redakcja Kroniki nie jest pralką... karnią.

Drugim sposobem zdobywania wiedzy są prelekcje, odczyty, pogadanki z demonstracjami zjawisk fizycznych, chemicznych, farmakologicznych, zakup książek zbiorowy, zbiorowa organizacja przy związku laboratorjów nie tylko bakterjologicznych Związek może i powinien wziąść to na siebie i Zjazd obowiązany jest o tem pomyśleć, ale pociągnie to wydatki, a na pokrycie ich trzeba pieniędzy, trzeba składek dodatkowych, a więc potrzeba podniesienia płac farmaceutów.

Gdyby to jednak chybiło, a udało się nam tylko utrzymać płace na dotychczasowym poziomie już chwalić Boga, będziemy, ale też zmuszeni będziemy szukać innego źródła pokrycia.

Dwa takie źródła same się nasuwają: pierwsze kosztem składek na wydatki organizacyjno - administracyjne Związku, drugie ceną zdobycia artykułów pierwszej potrzeby nie po cenach detalistów tylko po cenach średnich między hurtowemi a detaliczaemi, t. j. niższych o jakieś 5—10% od cen rynkowych.

Pierwsze da się zdobyć tylko przez zastąpienie dla Związku dochodu osiąganego ze składek członkowskich dochodem od jakiegoś przedsiębiorstwa Związku np. hurtowni towarów aptekarskich. Drugie przez założenie Związku spółdzielni farmaceutycznych pod opieką i nadzorem Zarządu Głównego Związku. Taki Związek spółdzielni mógł by założyć hurtownię, która by zaopatrywała sklepy spółdzielni miejscowych przy Oddziałach. Sprzedaż z tych sklepów dla członków według cen minimalnych i dla szerszej publiczności według cen rynkowych, względnie trochę zniżonych ułatwiła by sytuację.

Szczegóły tych projektów omówimy w następnym zeszycie, tymczasem zaś zadowolnijmy się stwierdzeniem, że przeprowadzenie tego planu ułatwiło by możność pogłębiania wiedzy.

Pozostało by bardzo ważne i trudne zagadnienie zdobywania warsztatów pracy. Znacznie by ono się uprościło dla członków związku przez nabycie pewnej rutyny w sprawie organizowania przedsiębiorstw zbiorowych na tle życia spółdzielczego i zapoznanie się bliżej z tak ważnemi dziedzinami życia, jak ekonomja społeczno-polityczna, zasady obrotu czekowego i weksiowego, prawoznawstwo finansowo-handlowe, organizacja spółek na akcjach i t. p. Pomogła by też akcja w kierunku organizacji małorolnych gospodarstw mających na celu nietylko zaopatrzenie członków w mieszkania, ale i w warunki ułatwiające prowadzenie podmiejskich gospodarstw z zakładaniem króliczarni przemysłu jajczarskiego, mleczarskiego (kozie mleko), mydlarni, kwiaciarni i t. p.

Kramkowski.

„OSTATNI MOHIKANIE I ICH PSYCHIKA."

Pod tym tytułem ukazał się w Nr. 11 „Wiadomości Farmaceutycznych" artykuł p. Załuski. Artykuł ten nie zawiera nic ciekawego, tem nie mniej charakteryzuje dosadnie samego autora. P. Załuska w rzeczonym artykule usiłuje dowieść, że farmaceuci pracownicy powinni rozbić się na grupy: magistrów i pomocników. Tych ostatnich szczególnie nie lubi p. Załuska i radzi usunąć ich: twierdząc, że są zbyt bezwzględni w stosunku do pracodawców; z poza politowania, jakie okazuje nad tą odmianą życia farmaceutycznego, wyziera pewne zadowolenie, że są ludzie, którym nie pozwolono osiągnąć tych „szczytów" (?), na które wdarł się p. Załuska. Idąc konsekwentnie za radami p. Zał. powinni fermaceuci pracownicy podzielić się nie tylko na magisrtrów i pomocników, ale i uczniów, dalej: magistrów z 5-cioleciem i bez 5-ciolecia, asystentów, sustentantów, prowizorów i t. p. potem z 4 o, 5-cio, 6-cio klasowem wykształceniem, wreszcie z maturami, bo i tacy są (ale tylko wśród „ostatnich Mohikanów") — słowem każdy farmaceuta-pracowik powinien w myśl rady p. Zał. stworzyć oddzielną grupę, oddzielny Związek dlatego, żeby p. Zał. i jemu podobni mogli płacić swojemu pracownikowi 432 miljony (albo mniej), zamiast 560, które, bez tego podziału, muszą wypłacić. Stara to zasada, panie Zał., „divide et impera"! i dobra dla autokratów, ale farmacy zanadto już doswiadczyli jej skutków, że wspomnę tylko zamknięcie pomocnikom dostępu do dalszych studjów, możliwe jedynie dzięki temu że studjującym już przyznano prawa, których nie przyznano niestudjującym jeszcze, a dalej—czasy rozłamu w Zw. Farm. Pracowników (w 1922/3 r.,) kiedy to pp. właściciele formalnie kpili sobie z pracowników; płacąc im mniej, niż najprostszemu robotnikowi: pamiętają również dobrze na rok 1920, kiedy to pp. właściciele, powodowani prawdopodobnie „patrjotyzmem," dali sztych w plecy tym, którzy tam, na froncie, walczyli o całość ich aptek. I dlatego mogę uspokoić pana Zał., że na taki lep farmacy wziąć się nie dadzą.

P. Zał. porównuje pomocników aptekarskich do ostatnich Mohikanów. Porównanie to można nazwać— wyrażając się najoględniej — dowcipnem, ale nigdy — logicznem. P. Zał. zapomina o tem, że Mohikanie, był to szczep, który istniał rzeczywiście i znikł dlatego, że nie mógł się przystosować do zmienionych warunków życiowych, gdy tymczasem nie możnatego powiedzieć o pomocnikach aptekarskich. Ani prawo, ani tembardziej ogół nie zna takiej grupy ludzi, którąby się nawała pomocnikami aptekarskimi. Pomocnik był zawsze

tylko stopniem przejściowym bez względu na to, w jakim kierunku popłynęło jego dalsze życie i, jako taki istniał, istnieje i istnieć będzie zawsze, a czy będzie się nazywał pomocnikiem, praktykantem, kandydatem, czy też magistrem bez 3-ch lecia, to jest kwestja najzupełniej obojętna. Porównywanie więc pomocników aptekarskich do ostatnich Mohikanów nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo pomocnicy wcale nie myślą wymierać. Ci nawet, których w wolnej i niepodległej Polsce pozbawiono przysługujących im praw, przerzucają się na inne pole działalności i obejmują stanowiska, jakich nie jeden, pomimo «dyplomu i koncesji na aptekę w tornistrze życiowym" nigdy nie mógłby objąć. Zresztą porównanie to nie wytrzymuje krytyki jeszcze i dla tego, że stopień naukowy, czy fachowy, nie decyduje jeszcze o przynależności do jakiejś grupy społecznej, bo wiemy dobrze, że magister tak samo jak i pomocnik może być całe życie pracownikiem i naodwrót: pomocnik może być (nawet i dzisiaj jeszcze) właścicielem apteki. Pod tym względem ogół zupełnie słusznie rozróżnia dwie grupy: właściciel aptek i pracowników i tylko o jednej z tych grup można mówić: „ostatni Mohikanie," ale w takim razie nazwa ta przypadnie w udziale nie pracownikom lecz właścicielom aptek, bo pracownicy zawsze muszą istnieć, gdy tymczasem apteki prywatne, jako instytucje, które powinny służyć zdrowiu publicznemu, a są miejscem nie zawsze zdrowej kalkulacji handlowej, muszą prędzej, czy później zniknąć. Państwo, prędzej czy później musi wziąć zdrowie publiczne pod swoją pieczę, a w takim razie „ostatni Mohikanie" zginą śmiercią zupełnie naturalną na uwiąd starczy.

Przechodząc do zarzutu, jakoby pracownicy przy domaganiu się uwzględnienia ich postulatów posługiwali się „najniższego gatunku inwektywami," muszę stwierdzić, że p. Zał. mija się z prawdą. Bo jeżeli inwektywami nazwiemy domaganie się zaspokojenia słusznych swoich żądań i wykazywanie, że pp. właściciele, mając takie a takie zyski (zatwierdzone zresztą przez Władze) są w możności żądania te zaspokoić, to jak nazwać taki fakt, jaki miał miejsce swojego czasu, *kiedy to pp. właściciele aptek w „Kurjerze Warsz."* twierdzili, że *przeciętny* pracownik, a więc co najwyżej pomocnik, jeżeli nie uczeń, otrzymuje 266 mk. za minutę pracy, kiedy ci sami pp. wyjaśnili następnie w „Wiad. Farm.", że jako normę przyjęli płacę magistra, (których nawiasem mówiąc można w W-wie na palcach policzyć); że dodali do tego płacę za urlop, który nie zawsze się płaci, a już zawsze nie w takiej formie, jak to wyliczono; że wliczono w tę płacę i opłatę na kasę Chorych i podatek i w. in., które z płacą, otrzymywaną przez pracownika, nie mają nic wspólnego? Jak nazwać ten fakt, jeżeli faktycznie otrzymana płaca wynosiła 117 mk. za minutę i z tego jeszcze pracownik musiał zapłacić podatek dochodowy, Kasę Chorych i inne? Jak nazwać postępowanie niektórych pp. właścicieli np. p. Strażyńskiego, Wierzbięty i in., którzy nie wypłacają i nawet w czasie największej dewaluacji marki nie wypłacali w swoim czasie należności pracownikom a operowali tymi krwawo zapracowanemi, przez pracowników sumami, zarabiając na nich nieraz dziesięciokrotnie? Czy te ostatnie nie da się czasem podciągnąć pod *„grzech wołający o pomstę do nieba"*?

Nie! panie Załuska! To nie są inwektywy, tylko zupełnie zrozumiała obrona własnych interesów. Że dzisiejsi pracownicy, albo, jak p. Zał. chce, pomocnicy nie postępują tak, jak dawniejszy pomocnik, który „z dyplomem i koncesją na apteki w tornistrze życiowym" bawił dziecko p. szefowej starał się przypodobać szefowi, żeby dostać od niego jakie znoszone ubranie, to trudno żyjemy w innych czasach, czasach postępu i demokracji.

Dzisiejsi pracownicy zgodnie z duchem czasu, pracują uczciwie, ale za to wymagają tego co im się słusznie należy. Prawda, że są i dzisiaj jak i dawniej między pracownikami tacy, którzy udając nadzwyczaj uczciwych wmawiają w szefa, że wszyscy pracownicy, to złodzieje, tylko on jeden uczciwy i że ten szef zniechęcony do pracowników oddaje takiemu „uczciwemu" aptekę i dzierżawę i ten „uczciwy" ciągnie zyski ze swojej nieuczciwości, ale to nie jest nasz kolega, ten nie należy do Związku pracowników, to jest protegowany przez pp. właścicieli t. zw. „łamistrejk.". Są i tacy, którzy jako pracownicy są „ultra czerwonymi" a nazajurz po otrzymaniu koncesji na aptekę, zostają „ultra białymi."

Nie znam p. Zał., ale sądząc po jego artykule, mam wrażenie, że i on do takich należy.

Na ogół jednak farm pracownicy idą drogą uczciwą i dążą do zaspokojenia potrzeb życiowych swoich jako zawodowcy do uszlachetnienia zawodu za pomocą uspołecznienia aptek. A że to „Ostatnim Mohikanom nie podoba się to trudno. „Ostatni Mohikanie" są bezwzględnie skazani na wymarcie.

H Samotuy.

PROJEKT nowego Statutu Związku.

Na najbliższej sesji Zjazdu Delegatów Zarz Główny przedstawił projekt nowego Statutu.

Projekt ow został opracowany przez kol. Kramkowskiego jeszcze we wrześniu ubiegłego roku; częściowo kilkakrotnie był dyskutowany na posiedzeniach Zarz. Gł. i ostatnio oddany do zaopinjowania Radcy Prawnemu Zarządu Głównego Związku, p. mecenasowi Lewy, b. Radcy Prawnemu Ministerjum Pracy i Op. Sp. Opinja tego wybitnego prawnika polskiego, jedynego w Polsce poważnego autorytetu w sprawach działalności i ustawodawstwa związków zawodowych będzie przedstawiona zjazdowi, jako głos rzeczoznawcy i jako środek zapobiegawczy przeciw niezatwierdzeniu tego statutu przez Ministerjum Pracy, jak to miało miejsce z ostatnim niedoszłym do nabycia mocy prawnej statutem. Przy opracowywaniu Statutu jako materjał podstawowy były wzięte pod uwagę przedewszystkiem te statuty, jakie przez Zjazdy były przyjmowane, następnie je korygowano liczną korespondencją w tej sprawie, opinją oddziałów, opinją Ministerjum Pracy, szczególnymi warunkami działalności farmaceutów, lokalnemi odmianami warunków pracy i stosunków miejscowych i wreszcie potrzebami życia związkowego; praktyką w tej mierze Zarządu Głównego, a ponadto i psychologią narodu polskiego, który to stanowi główną składową część związku, psychologją przedstawicieli zawodu będących

materjałem budowlanym Związku, oraz podstawami naukowemi z zakresu filozofji prawa, prawa administracyjnego i cywilnego.

Projekt statutu składa się z dwóch części zasadniczych. Część pierwsza obejmuje rozdziały, w których się traktuje: nazwa, teren działalności i siedziba władz naczelnych związku; skład osobowy, podział członków na kategorje; cele, zadania i sposoby działalności związku; prawa i obowiązki członków, fundusze związku, ich powstanie i administrowanie. W drugiej części ujmuje się organizacja władz związku i administrowanie sprawami jego.

Dotychczasowa nazwa związku nieracjonalna w układzie i niekonsekwentna w treści ma być zastąpioną nową: „Wszechpolski Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników.

Cele i zadania związku ze względu na chęć podniesienia powagi związku rozszerzają się w kierunku naukowo-oświatowym. Sposoby działania Związku określają się ramkami starych statutów i tylko ze względów redakcyjnych uporządkowuje się kolejność punktów, na które się dzieli właściwy paragraf.

Skład osobowy, podział członków na kategorje oraz określenie ich praw i obowiązków w stosunku do dotychczasowych statutów modyfikuje się w ten sposób, że wnioski Oddziału Krakowskiego w swoim czasie zgłoszone i poparte przez Oddziały Lwowski i Poznański i ostatecznie przyjęte prawie jednomyślnie przez Zjazd, znajdują wyraz w nowym statucie w formie takiej, która dawała by gwarancję zatwierdzenia przez Ministerjum Pracy z obowiązku stojącego na stanowisku klasowem.

Obowiązki i prawa członków reglamentują się w projekcie statutu ściślej w myśl treści polskiego prawodawstwa cywilnego i karnego. W tym wypadku mocno się akcentuje t. zw. „przymus organizacyjny, który stanowi w protokułach ostatnich zjazdów kardynalny postulat sine qua non rozwoju związku.

W rozdziale o funduszach nowego niema nic, jeżeli pominąć tą okoliczność, że został opuszczonym paragraf o wysokości składek w kwocie jednego procentu od poborów miesięcznych i zastąpiono innym o brzmieniu, że wysokość ich określa Zjazd Delegatów.

Natomiast druga część, traktująca o organizacji i administracji Związku oparta na doświadczeniu z lat ubiegłych stara się usunąć te braki, jakie są spowodowane prostem kopjowaniem statutów innych zrzeszeń do celów takiej specjalnej grupy społeczeństwa, jaką jest grupa farmaceutów pracowników.

W myśl zasad filozofji prawa i prawa administracyjnego wszelka władza w związku się dzieli na trzy zasadnicze kierunki, władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Władza ustawodawcza należy do Zjazdu Delegatów jako instancji najwyższej Związku. Trudność jednak jej zwołania i koszty z jakiemi to jest związane powodowało, że pilne sprawy odkładały się ad calendas graecas do Zjazdu, albo się załatwiały w drodze korespondencji Zarządu Głównego z oddziałami i zasięgania opinji Walnych Zgromadzeń na całym terenie państwa. Nieścisłość terminologji zawsze bywała u nas przyczyną licznych nieporozumień; tak np w myśl statutu istnieje w całej Polsce tylko jeden Związek, pomimo to delegaci członków oddziałów nawet na Zjazdach pozwalali sobie wbrew statutowi twierdzić, że są przedstawicielami Oddziałów i stawiali Zjazdowi warunki swej Zgody na pewne postulaty wzamian za koncesje dla swego oddziału, wytwarzało to chaos, nierówne prawa oddziałów i podważało powagę Związku, jako jednostki osłabiając i nawet paraliżując zupełnie działalność całego Prezydjum dysygnowanego przez najwyższą Władzę—Zjazd. Projekt nowego Statutu tę instytucję prawną, która polega na zbieraniu opinji Walnych Zgromadzeń reglamentuje w ten sposób, żeby władze wykonawcze Związku nie mogły wpływać na modyfikacje faktycznych opinji większości kolegów i nazywają Radą Najwyższą.

W pewnych wypadkach uchwały dotychczasowej bezimiennej „Rady Najwyższej" nie mogły zastąpić decyzji pełnomocnych mężów zaufania ogółu związkowego na tle wymiany osobistej żywem słowem zapatrywań na rozmaite kwestje, to też zwoływano t. zw. „Plenum Zarządu Głównego z udziałem delegatów Oddziałów niereprezentowanych w Zarządzie Głównym." Taka nazwa złożona z jedenastu słów zastępuje się w Projekcie statutu terminem : „Rada Generalna," członkowie jej zowią się „radcami Generalnymi." Co się tyczy praw tych instytucji, to skodyfikowano tutaj tylko normy zwyczajowe Związku, uzupełniono je tylko ogólnie przyjętymi normami parlamentaryzmu i ogólnych nazw prawa administracyjnego.

W zakresie jednak władzy wykonawczej prezydjum stale zamieszkałe w Warszawie ograniczono do roli władzy kierowniczej, zaś wykonawstwo poleceń ogólnych projekt statutu oddaje specjalnemu ciału, które było źle zorganizowane i które należy zorganizować dobrze, to znaczy Sekretarjatowi (Biuro) Zarzadu Głównego. To ciało w terminologji nowego statutu nazywa się Zarządem Głównym i jest tylko instancją wykonawczą.

Prezydjum Rady Generalnej w składzie Prezesa, 2 Wiceprezesów i 2 Sekretarzy Generalnych wybiera się przez Zjazd i pełni w Związku taką funkcję, jak prezydent Rzeczypospolitej, oraz marszałkowie Sejmu i Senatu, nadając ton i kontrolując działalność władz wykonawczych, ale nie biorąc udziału osobiście w pełnieniu funkcji wykonawczej.

To prezydjum zamianowuje Prezesa Zarządu Głównego, który dobiera sobie Prezesów trzech komisji: organizacyjno-administracyjnej, Społeczno-Ekonomicznej i Społeczno-Zawodowej. Prezesi Komisji zamianowują Zarządzających Resortami.

W skład Komisji Organiz. adm. wchodzą resorty: do spraw ogólnych (Biuro Zarz. Gł.); do spraw wewnętrznych (zakładanie nowych oddziałów i administrowanie nimi); spraw reprezentacyjnych (organizacja placówek do reprezentacji związku na zewnątrz ujednostajnienie ich polityki); spraw skarbowych i spraw kontroli wykonywania zarządzeń władz wyższ. i nakazów statutu związku.

W skład komisji społeczno - ekonomicznej wchodzą resorty: do spraw regulacji warunków pracy i płacy do spraw organizacji wystąpień czynnych na całym terenie Polski (konferencje, arbitraże, strejki i ich organizacja) do spraw ubezpieczeń członków (organizacji Kasy Emerytalnej, farmaceutycznej K. Ch. Pogrzebowej, Opieki wdów i sierot, Ubezpieczeń od strat na tle przegranych strejków, lokautów i t. p.), do spraw wzajemnej pomocy, (organizacja spółdzielni budowlanych, spożywczych, ubraniowych, aprowizacji

w pomoce naukowe, kas oszczędnościowo-pożyczkowych i t. p.)

W skład Komisji Społeczno-Zawodowej wchodzą resorty: do spraw Naukowo-Oświatowych, Kulturalno-towarzyskich, społeczno-zawodowych (upaństwowienie aptek, ustawa aptekarska, ustawa o służbie wojskowej farmaceutów i t. p.), do spraw rozjemczych (organizacja sądownictwa związkowego, nadzór nad rozwojem etyki koleżeńskiej i przymusu organizacyjnego i t. p.), do spraw sekcji Kasy Ch., akademickiej i aptek prywatnych.

Zarządzający resortami opracowują ścisły program swej działalności na okres najbliższy i przedkładają prezesowi komisji, którzy projekty swych współpracowników uzgadniają, ujednostajniają i przedstawiają prezesowi zarządu głównego. Ten zaś po ostatecznem uzgodnieniu programu działalności zarządu Głównego przedkłada ten program prezydjum rady generalnej. Jeżeli prezydjum rady gener. zatwierdza ten program, równocześnie ogłasza swe orędzie, w którem zatwierdza kierowników resortów i odtąd ich rozporządzenia w zakresie resortu są obowiązującymi dla wszystkich członków. Odpis każdego takiego rozporządzenia przesyła się do Zarządu Spraw Ogólnych, Zarządu Kontroli i Zarządu spraw Prawno-Rozjemczych i w razie niewłaściwości wykonanie ich może być wstrzymane rozporządzeniem Prezesa Zarz. Głównego.

Jeżeli by tego nie uczynił prezes zarz gł. rady okręgowe albo nawet wojewódzkie mogą apelować do Prezydjum Rady Generalnej.

Rady Okręgowe tworzą się z Radców Generalnych zamieszkałych w danym okręgu i prezesów Rad Wojewódzkich. A rady Wojewódzkie wybierają się przez wojewódzkie zebrania delegatów. Statut daje szerokie pole do modyfikacji w tym względzie zależnie od stosunków lokalnych.

Instrukcje o podziale spraw na ogólno-związkowe i lokalne, jak przewiduje statut, na podstawie praktyki z życia wyda następny Zjazd Delegatów.

Władze wykonawcze lokalne zamianowują się przez władze centralne, ale działają pod kontrolą Rad Okręgowych i Wojewódzkich.

Ta druga część statutu posiada i rozdział o przymusie organizacyjnym i karny. Każden członek rzeczywisty związku obowiązany jest przynajmniej 12 godzin miesięcznie bezinteresownie przepracować dla związku. Do liczby tych 12 godzin wliczają się i posiedzenia. Rozdział karny przewiduje kary za nie przybywanie na walne zgromadzenia, za niewykonywanie rozporządzeń władz związku i t. p.

Jeżeli statut, jak wreszcie każda praca posiada pewne usterki, to dadzą się one łatwo usunąć nawet po zatwierdzeniu statutu, gdyż w kwestjach mniej więcej wątpliwych autorzy podkreślają, że regulamin i instrukcje szczegółowe później opracują Rada Generalna i Zjazd Delegatów. W ten sposób usuwa się szereg największych przeszkód do rychłego zatwierdzenia jego.

P. Elas.

Bibliografja.

Recenzje z nowych wydawnictw

Podstawy farmakologiczno ogólnego racjonalnego przepisywania leków prof. E. Starkensteina.

(Ciąg dalszy.)

Podstawy farmaceutyczne.

Znajomość zasad prawidłowego przyrządzania leków jest równie ważna dla lekarza, jak dla architekta niezbędna jest znajomość czynności budowlanej. Tu oczywiście ni zbędne są dla lekarza wiadomości z zakresu własności chemicznych i fizjologicznych przepisywanych leków: tą wiedzą jest warunkowane prawidłowe przepisywanie recepty.

Odnosi się to do przepisywania zarówno jednego leku, jak i połączenia kilku leków, a w tym ostatnim przypadku liczyć się należy z własnościami synergetycznemi i antagonistycznemi środków lekarskich. Przedewszystkiem należy mieć na uwadze chemiczne przeciwieństwo leków które czyni pracę aptekarza niemożliwą lub przynajmniej bardzo utrudnioną.

Prof. Starkenstein przytacza niektóre przykłady, częściej spotykane:

1) Związki w wodzie nierozpuszczalne bywają przepisywane w postaci roztworu. Tak naprz.: 2,0 aspiryny w 180,0 wody destylowanej; brać łyżkami! To samo odnosi się do płynów nierozpuszczalnych w wodzie, które w tym wypadku, zależnie od ciężaru właściwego, bądź unoszą się na powierzchni mikstury, bądź opadają na dno naczynia.

2) Wytrącenie z roztworu: Niektóre związki rozpuszczalne w alkoholu, nie zaś w wodzie bywają dodawane do roztworów wodnych i innych leków; tak bywa naprz., gdy nalewka kamforowa jest dodawana do wody, poczem kamfora wypada z roztworu.

3) Zobojętnienia. Przez równoczesne przepisanie związków zasadowych i kwaśnych następuje ich zobojętnienie z zatraceniem pożądanych własności tego lub innego leku.

4) Osady powstają, gdy dwa ciała równocześnie znajdujące się w roztworze tworzą związek w wodzie nierozpuszczalny. Najczęstszym przykładem bywa przepisywanie chlorków wraz z azotanem srebrowym, chlorku kokainy lub chlorku adrenaliny z azotanem srebrowym i t. p.

Inne przykłady: Aqua calcis i natr. carbonicum lub natr. sulfuricum, tinctura ferri pomati z tinctura chinae compositae, alkaloidy wraz z taniną lub innemi związkami osadzającemi i t. d.

5) Błędem jest również przepisywanie — łączne leków, w których jeden działa na inne utleniająco; ztąd wynika bądź zmiana lub zniszczenie leku, bądź wytworzenie mieszanin wybuchających.

Takim błędem jest przepisywanie nadmanganianu potasowego lub chloranu potasowego, dwutlenku wodoru z jednej strony oraz jodu, siarki, fosforu i kwasu azotowego z drugiej strony; nadto mieszanie kwasu pikrynowego lub chromowego z gliceryną, olejkami lotnemi.

smolami, wodami węgla, pochodnemi benzolu lub z węglem.

6) Błędem jest przepisywanie leków pochłaniających (adsorbentia) z takimi związkami, które mają działać miejscowo w jelitach lub tam ulec wchłonieniu; tak naprzykład, nieraz makowiec bywa przepisywany z węglem lub glinką białą, glinka z alkaloidami i t. d. Takie połączenia są oczywiście zupełnie nieczynne.

Oczywiście, lekarz musi znać najdokładniej wszystkie postaci leków, aby tym lub innym środkom nadać postać najwłaściwszą i najbardziej w każdym przypadku wskazaną. Z punktu widzenia praktycznego lekarz winien również mieć na uwadze stronę ekonomiczną, oszczędnościową sztuki przepisywania leków. W tym względzie istnieją godne uwagi zestawienia w piśmiennictwie lekarskim.

Autor przytacza pewne szczegóły receptury, które dla lekarza praktyka mają wartość szczególną.

Z pomiędzy leków stałych (proszki, tabletki, pigułki) najczęściej zalecane są proszki, aczkolwiek bynajmniej nie zasługują one na miano najlepszych lub nawet tylko dobrych postaci leków. Są oczywiście przypadki, w których leki tylko pod postacią proszku mogą być przepisywane; odnosi się to przedewszystkiem do związków w wodzie nierozpuszczalnych.

Pozatem jednak ta postać leku posiada wiele stron ujemnych.

Przedewszystkiem proszki nie mogą być odmierzane dokładnie, tak, że o ujednostajnieniu wagi każdego proszku nie może być mowy.

W przypadkach, w których w skład proszków wchodzą związki bardzo trujące, mogą tu powstawać następstwa wielce niepożądane.

Rozdzielenia całej ilości leku na pewną ilość proszków bywa połączona ze znacznym niekiedy błędem, co uwydatniły badania Gronberga; autor ten, badając proszki, pochodzące ze 190 aptek, stwierdził, że niektóre proszki zawierały dwa razy więcej substancji od innych i że rzadko kiedy nie zawierały ani śladu przepisanego związku działającego, naprz. alkaloidu, podczas, gdy w innym proszku lek znajdował się w niedopuszczalnym nadmiarze.

Z uwagi na to, przepisywanie proszków jest uzasadnione tylko wtedy, gdy w skład proszku wchodzi tylko jeden zwiazek lub dwa w jednakowej ilości.

To co mówiono wyżej o proszkach odnosi się w równej mierze do tabletek i pigułek, o ile nie są przyrządzane fabrycznie, lecz odręcznie w aptekach. Po za niedokładnem dawkowaniem, pigułki posiadają jeszcze i tę wadę że często niedostatecznie się rozpadają tak, że nieraz zdarza się, że mogą być w stanie niezmienionym znajdowane w wypróżnieniach.

Co się tyczy miękkich postaci leków (maści, ciast, plastrów i mazi), to pomijając sprawę, o ile stosowanie leków na skórę nieuszkodzoną może wywierać wpływ leczniczy, zaznaczyć należy, że maści ból kojące, a więc w skład których wchodzi kokaina, ortoform, anastezyna i t. p. mogą działać o tyle tylko o ile obnażone są zakończenia nerwów czuciowych.

Ze zjawiskiem tem mamy do czynienia w przypadkach ran, pokrytych ziarniną lub w działaniu na błony śluzowe. Na skórę nieuszkodzoną leki takie nie działają zupełnie.

Płynne postaci leków (krople, mieszanki, roztwory, nastoje, wcierania, zastrzykiwania) nastręczają uwagi następujące.

Wyższość leków takich nad suchemi polega na tem że środek działający jest tu rozpuszczony, a więc równomiernie rozprowadzony tak, iż odmierzanie płynu stwarza lepszą gwarancję rozdziału dawek. I tu jednak istnieje źródło niedokładności.

Odmierzanie kropel zazwyczaj dokonywane jest za pomocą odpowiednich flaszek—kroplomierzy—lub pipetek, wielkość jednak kropli jest zależna od napięcia powierzchniowego i od powierzchni, od której odrywa się kropla. Z tego wynika, że ilość kropel, odpowiadająca 1 ctm. płynu, bywa różna w zależności od postaci, leku, co zresztą znajduje swój wyraz w odpowiednich zestawieniach, któremi stale powinni się kierować lekarze w praktyce.

Powszechnie znaną jest niedokładność miar, któremi się oddawna posiłkuje medycyna w praktyce. Badania Grönberga dowiodły, że zawartość łyżki stołowej waha się w granicach od 16,8 do 31,9 łyżki deserowej od 12,2 do 15,1 i łyżeczki od 2,6 do 7,7. Z tego wynika, jak wielkie nieraz mogą być popełniane błędy pomimo pozornie dokładanych przepisów lekarskich.

Niedokładnościom tym zaradzić można przez użycie naczyń mierniczych, są one jednak mało rozpowszechnione.

Zrozumiała jest zupełnie niedokładność związana z zaleceniem zawiesin; emulsje ulegają łatwo rozkładowi i z tego powodu nie powinny być przepisywane na dłuższy okres czasu.

Jedną z najważniejszych postaci leków są zastrzykiwania, które istotnie dają wystarczającą gwarancję wchłanialności i istotnie są niemal najpewniejszemi i najszybszemi w działaniu. Należy atoli pamiętać, że niekiedy zastrzykiwanie podskórne sprowadza zgorzel i że pewne związki drażniące mogą być jedynie zastrzykiwane dożylnie (salwarsan, strofantyna i t. d.). Co się tyczy naparów i odwarów, to w ogólności odpowiadają one wszystkim warunkom leków rozpuszczonych, aczkolwiek skład ich jest w wielkiej zależności od sposobu przyrządzania. Tak, naprzykład, infusum digitalis nie zawiera żadnego nierozpuszczalnego w wodzie składnika naparstnicy (Digitoksyna) a nadto, z powodu wysokiej ciepłoty wody niektóre składniki, naprz. digitalina, ulegają zniszczeniu lub stają się nierozpuszczalne.

Z tego powodu wartość naparu jest względna i zależna w znacznym stopniu od surowca, z którego napar jest przyrządzany.

Co się tyczy receptury ekonomicznej, mającej zastosowanie w praktyce uboższej i kasowej, to oczywiście w wielu razach wartość jej jest bardzo ograniczona, gdyż w leczeniu chorych winniśmy mieć wyłącznie na uwadze najpomyślniejszy wynik terapji, nie zaś cenę kosztu lekarstwa. W każdym razie uważać należy, jako zupełnie uzasadnione, dążenie receptury ekonomicznej do wyrugowania bezcelowych mieszanek i kosztownych leków i do zalecania proszków niepodzielonych lub ziółek, z których chory sam przyrządza wskazane odwary. Z tego samego punktu widzenia, zalecane są tam, gdzie to jest możliwe, tabletki wyrobu fabrycznego z określoną zawartością leku.

Co się tyczy wyboru leku, to niesłychanie wielka ilość środków, któremi rozporządza od lat niepamiętnych medycyna, wielce utrudnia czynność prawidłową lekarza praktyka.

Uwzględniając zdobycze empirji i farmakologji doświadczalnej, można cały skarbiec środków lekarskich ująć w 6 grup następujących:

1) Leki, które w ciągu stuleci i tysiącleci włączone zostały na podstawie doświadczenia do spisu środków terapeutycznych; należą tu okazy z trzech państw natury: państwa zwierzęcego, roślinnego i mineralnego Oczywiście z zapasu tego zachowały się przez czas dłuższy tylko te środki, które zjednały sobie szczersze uznanie. Wartość tych środków nie jest jednak ustalona poglądy na nie rozbieżne, tem więcej, że podstawowe warunki działaniach leków w różnych okresach ich stosowania pozostały niezbadane. Farmakopea różnych krajów zawiera liczne środki tego rodzaju, które dalekie są jeszcze od oceny krytycznej.

2) Druga grupa leków należy wprawdzie częściowo go grupy pierwszej, atoli wartość ich opiera się na metodach badawczych przedmiotowych bądź klinicznych, bądź doświadczalnych.

3) Do trzeciej grupy włączyć można te środki lekarskie, którym analiza nie nadała wprawdzie praw obywatelstwa, lecz których wartość kliniczna nie ulega wątpliwości. W większości wypadków odnośnie do tych leków nie posiadamy jeszcze metod badawczych, któreby uzasadniły ich wartość realną, pomimo to jednak wyłączenie ich jednak byłoby niesprawiedliwością.

Leki do trzeciej grupy należące, przeważnie na ustrój zdrowy nie wywierają żadnego wpływu i nawet w dawkach względnie dużych nie wykazują powinowactwa do zadnego narządu. Ta okoliczność sprawia, że analiza działania tych leków jest bardzo utrudniona.

Z tego powodu ocena wartości ich polegać może jedynie na dokładnem badaniu ich wpływu na ustrój człowieka chorego.

4) Do grupy czwartej leków autor zalicza te, które wyosobnione zostały z surowców, jako pierwiastki czyste.

Leki to zarówno z punktu widzenia teoretycznego jak i praktycznego, posiadają wartość znaczną.

5) Grupa piąta obejmuje środki o budowie chemicznej, ściśle określonej, których działanie zostało uznane bądź dzięki przypadkowi, bądź przez bezplanowe niesystematyczne poszukiwania; leki te zostały obecnie zbadane dokładnie, zarówno we względzie działania na człowieka chorego, jak i w doświadczeniu laboratorji.

5) Owocem dociekań celowych i systematycznych są leki grupy szóstej; leki te utworzone zostały na podstawie badań nad stosunkiem budowy chemicznej do działania.

Usiłowania w tym kierunku uwieńczone zostały w wielu wypadkach znakomitymi powodzeniami im też zawdzięczamy znaczną ilość nowych środków lekarskich.

W końcu swej pracy prof. Starkenstein zwraca uwagę na niebywale wielki przyrost nowych leków w ostatnich czasach. Gdy np. w roku 1894 według zestawienia Gebego znano 400 środków lekarskich, w roku 1914 było ich już 17.000, a w roku 1920—20000; średnio przybywa rocznie 1000 nowych leków. Przyglądając się bliżej sprawie widzimy, że większość tych leków stanowią środki o wartości niewielkiej, będące właściwie tylko przeróbką leków dawniejszych.

Hałaśliwa reklama fabryczna sprawia, że w poszczególnych przypadkach lekarz nie ma możności krytycznej oceny danego środka i hołdując modzie leki te przepisuje.

Wielce utrudnia pracę lekarską i ta okoliczność, że bardzo często leki, w skład których wchodzi jeden pierwiastek czynny, połączony z rozmaitemi związkami dalkowemi puszczone są w obieg pod rozmaitemi nazwami. Tak np ilość leków żelazistych wynosi conajmniej według zestawienia autora 407. Sprawa ta bezwzględnie wymaga uporządkowania.

Teofil Tugendhold.

(bio-bibliograficzny szkic.)

W Płocku roku pańskiego 1898 ujrzał światło dzienne przyszły badacz naukowy dziejów, komentator i tłómacz dzieł naukowych.

Pracę uczniowską rozpoczął w aptece Baranowskiego. Po odbytej praktyce i uzyskanym dyplomie udał się na studja uniwersyteckie do Moskwy, gdzie roku 1888 otrzymał stopień prowizora Farmacji. Po ukończeniu nauk narazie objął stanowisko zarządzającego apteką w Maciejowicach, ziemi Siedleckiej, gdzie przebywał od roku 1890, do roku 1922, został powołany na kierownika apteki szpitalnej małż. Poznańskich, a 1922 przeszedł do Kasy Chorych, gdzie obecnie pracuje w laboratorjum chemiczno-farmaceutycznem. Był bardzo ruchliwym członkiem z inicjatywą, to też brał czynny udział w życiu społeczno-zawodowem, gdzie położył nieocenione zasługi od imienia T-wa Wzajemnej Pomocy Farmacja. Delegowany na wystawę przemysłową w Częstochowie reprezentuje Dział Farmaceutyczny. Jest jednym z założycieli T-wa pracowników „Farmacji" w Warszawie, następnie ofiarował T-wu Farmacectycznemu w Warszawie i Łodzi zbiory Fermakognostyczne Japońskie i zielnik japoński, oraz wiekopomne księgi około 800 tomów z dziedziny Farmacji — Wszechnicy Warszawskiej. Zawód pisarski datuje od 1905 roku, coprawda w dość późnym wieku, lecz zato prace gruntowniej opracowane mają cechy czysto naukowych badań i spostrzeżeń, na wywody których opierają się nawet zagraniczni uczeni dziedziny historji Farmaceutycznej, za co na posiedzeniach naukowych T-w był nieraz wyróżniany nagrodami. Prócz oryginalnych prac wsławił się jako jeden z tylu Farmaceutów, tłomacz dzieł obcych z zakresu nauk Farmaceutycznych bowiem będąc poliglotą, jednocześnie z łatwością przyswajał fachową wiedzę u obcych literatów świata, oraz brał czynny udział we wszelkich zjazdach zagranicznych reprezentując Farmację

Pomimo podeszłego wieku, jeszcze jest pełen zapału, energji i chęci do pracy w zamiłowanym zawodzie ku chwale i pożytkowi ogólno-światowej Farmacji.

Niżej podaję bibliografję jego dzieł od zarania pisarskiego, aż do ostatniej chwili jakie tylko wyszły z pod pióra, T. Tugenholda,

Spis ogłoszonych prac.

1. O nowym podkładzie do maści cerezynie i wosku Karnauba 8 «Farmacja» 1905 Nr. 11.

2. Rzut oka na rozwój środków leczniczych «Farmacja» 1906 Nr. 23.

3. Nowy duński lekospis (Ph. Dan. 1907). Farmacja 1907 Nr. 14.

4 Ein Beitrag zum Artikel «Eine Zusammenstellugein. Arzneitaxen von Dr. Tumann,» «Pharmazentische Zentralballe» 1908 Nr 2

5. Notatki z historji rozwoju form leczniczych. Farmacja 1909 r. Nr. 6, 7, 8.

6. Zarys historyczny aptekarstwa. Referat wygłoszony w dniu 26 maja 1912 r. na pierwszym zjeździe aptekarzy Królestwa Polskiego w Łodzi.

7. O farmakopei «Farmacja» 1912 r. Nr. 19, 2o, 21, 22 23, 24 i 1913 r. Nr. 1, 2.

8. O badaniu opjumu i jego przetworów «Farmacja» 1913 r Nr. 3, 4, 5, 6.

9. Ueber die Notwendigkeit eines Internetionalen Verzeichnisses der Pharmazeutischen Literatur. Onziem Congres International de Pharmacie.

10. O potrzebie międzynarodowego spisu literatury farmaceutycznej. Referat wygłoszony na XI Zjeździe Międzynarodowym w Szeweningen w Holandji. Wiadomości farmaceutyczne 1913 r. Nr. 28.

11. Oczerk istoriczeskago razwitia farmakopei i kriticzeski azbor jeja naucznoj nomenklatury farmaceft 1913 g. nr. 22 44.

12. Die Apotheke auf dem Warschauer Schloss und die königlichen Apotheker Beitrag zur Geschichte Warscheus. Vdn K. Wend-Warschau 1917. «Pharmaceutische Zeitung 1917.

13. Szekspir i Farmacja. Nowe Czasopismo Aptekarskie 1919 r. Zeszyt 9, 1o, 11 i 12.

14. O tłuszczu wełnianym (lanolinie). Kronika Farmaceutyczna. Zeszyt 12.

15. Taksy aptekarskie w dziejach farmacji (Uzywek z obszerniejszej pracy.) Praca wyróżniona II nagrodą na konkursie Wiadomości Farmaceutycznych «Wiadomości Farmaceutyczne» 1922 Nr. 8.

RĘKOPISY.

1. Farmakopeja. jej powstanie i rozwój historyczny. Nagrodzona na konkursie Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w 1917 r.
2. Zadanie Chemji nowoczesnej.
3. Apteka w Warszawie w połowie XVII stulecia.
4. Monumenta Pharmaceutica.

a) O drzewie chinowem p. de la Condamine tłomaczenie z francuskiego wraz z przypisami.

b) O sposobie podwójnej destylacji za pomocą powrotnego ciepła p. Smithson Tenannta, członka królewskiego Towarzystwa.

b) Patent p. Henryka Trittona na udoskonalony aparat destylacyjny.

c) O nowym sposobie przyrządzania wyciągów farmaceutycznych przez I. T. Barryego, zakomunikował Dr. Marcet tłomaczenie z angielskiego wraz z przypisami.

c) O morfinie nowej zasadzie solotwórczej i o kwasie mekonowym jako głównych składnikach makowca przez S. W. Serturnera tłomaczenie z niemieckiego wraz z przypisami.

BRZĘCZY BĄK!

Ciężko żyć na Bożym świecie!
Farmakowi z pracy rąk,
Bo go ciągle bieda gniecie,
Wciąż nad uchem brzęczy bąk.

Niema dnia i niema nocy
Tak, jak każden inny człek;
Spocząć w święto niema mocy.
Jego życie — nieszczęść stek.

Ten chce watki, ów rycinki,
Tamten proszków, ów pigułek,
Ktoś pomadki, wazelinki,
Inny znowu tam ampułek...

Ten się spieszy, gdzieś do biura,
Ów na pociąg, parostatek...
Tam znów kwęczy gdzieś figura
Na drożyznę, niedostatek...

Tutaj dwonić chce w aptece
Telefonem; — tam jeziorem..
Ten towarów próbki w tece
Chce pokazać wraz z humorem..

Ten globutek chce z chininą.
By mu zrobic w mgnieniu oka,
Tamten z gęstą znowu miną
Rolę odgrać chce Cherloks'a.

Ten chce uczyć pigularza,
Jak pigułki robić trzeba
Ów znów dręczy aptekarza
Grożąc karą ziemi, nieba.

Gdy czas przyjdzie dostać gażę,
Miast pieniędzy za swą pracę.
Farmarkowi szef wykaże,
Że nadmierne już są płace,

Że w bankructwie jest apteka.
Że pracownik lepiej ma się,
Niż właściciel i poczeka.
Na co takie życie zda się!

Ciężko żyć na Bożym świecie
Farmarkowi z pracy rąk,
Bo go ciągle bieda gniecie
Ciągle nad nim brzęczy bąk!

Od Redakcji i administracji.

Redakcja i adminsitracja niniejszym gorąco proszą czytelników o wybaczenie za niezliczoną ilość błędów w Nr. 1, za podanie w nim nieaktualnego materjału i za wydanie zeszytu nie w takiej formie i nie w takim stanie, jakimi powinne być wydania kroniki farmaceutycznej.

Stało się to w okolicznościach następujących:

Administracja Kroniki w poszukiwaniu taniej drukarni uganiała się po całej Warszawie i trafiła na najtańsze zakłady „Młodego Robotnika“.

Zeszyt do druku z materjałem aktualnym oddano w dniu 25 stycznia,

Cały numer miał być wykończonym na dzień 2 lutego i w dniu 4 lutego numer był by na poczcie. W dniu 29 stycznia dano drukarni a conto na papier i robociznę 150 miljonów. W dniu jednak 2 lutego zeszytu nie było: W drukarni wybuchł strajk włoski skutkiem niewypłacania pensji pracownikom. Administracja celem ułatwienia likwidacji zatargu dała jeszcze raz a conto 100 miljonów. Zatarg trwał. Korekty stare z drukarni w których uprzednio się drukowała kronika, podawano do korrygowania redakcji jako artykuły niby świeżo złożone.. Artykuły istotnie świeżo ułożone w odbitkach podawano do korekty, a zebrane kolumny liter rozsypywano. Korekty tak się roiły od błędów, że niepodobna było zrozumieć o czem się mówi i były istną katorgą dla korektora. Autorowie nie mogli odcyfrowywać i zrozumieć własnych artykułów,

W końcu lutego zakłady graficzne Młodego Robotnika sprzedano. Dalszego druku numeru bez opłaty całkowitej, jak za numer nie opłacony odmówiono. Zaszła potrzeba interwencji władz śledczych i policji. Zeszyt I Kroniki wyszedł, ale w takim stanie, jak Sz. Czytelnicy widzą,

W numerze drugim te braki usunęliśmy i cieszymy się nadzieją, że raz na zawsze.

W oczekiwaniu uprzejmej wyrozumiałości pozostają z poważaniem

Redakcja i Administracja.